Nr. 208. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 5 maja 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
na dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Serbja a Bułgarja.

Lwów 4 maja.

Z Białogrodu otrzymujemy wysoce zajmujący list, który rzuca dużo światła na obecne stosunki „sąsiedzkie“ dwu państewek bałkańskich: Serbji i Bułgarji. Potwierdza on też w niejednem sądy i poglądy, na serbsko-bułgarskie sprawy, naszego sofijskiego korespondenta *(D. N.)*, może przeto być uważany jako trafne dopełnienie jego szkiców dzisiejszej sytuacji na półwyspie bałkańskim, pomieszczanych od niedawna w naszem piśmie.

Pogłoski o niedalekiem jakoby zawarciu serbsko-bułgarskiej umowy w kwestji macedońskiej — pisze autor listu — utrzymują się ciągle jeszcze, jakkolwiek nie ma chyba niczego niedorzeczniejszego, jak właśnie mówić teraz o tego rodzaju umowie. Świeżo zawarty układ turecko-bułgarski — chociaż pod względem praktycznym dość wątpliwą posiada wartość, — obudził jednak w Serbji niemałą niechęć i podejrzliwość... Co prawda, tutejsza prasa półurzędowa udawała od początku i udaje ciągle zadowolenie z tego aktu, lecz jest to jedynie t. z. dobrą miną do złej gry. Toż rzeczony układ oznacza niewątpliwie pewien sukces moralny teraźniejszego rządu bułgarskiego i zapewne przyczyni się znacznie do wzrostu wpływów bułgarskich na ludność macedońską, kosztem... serbskiej propagandy. Otóż, aby doznaną na każdy sposób porażkę jako tako zamaskować, rząd króla Piotra powitał z obłudną radością ów układ Bułgarji z Turcją. Ponadto — już w samej rzeczy — pochlebiło mu to bardzo, gdy tutejszy reprezentant bułgarski, pułk. Hessapcziew, mający opinję wielkiego rzecznika sympatyj sebsko-bułgarskich, rozpoczął z nim rokowania w sprawie konwencji paszportowej ekstradycyjnej. Przy wstępnych rokowaniach w tej mierze, pomiędzy min. Passiczem a pułk. Hessapcziewem, był obecny także wysłany w tym celu do stolicy Serbji bułgarski agent dyplomatyczny w Cetynji, Dymitr Rizow. Dzięki okazywanemu dość ostentacyjnie przez Rizowa serbofilstwu, z drugiej zaś strony istotnym sympatjom ministra Passicza dla Bułgarów, wśród tych rokowań odbyła się, zupełnie nawet zrozumiale, pewna wymiana myśli, mianowicie co do pożyteczności zbliżenia się ku sobie obu sąsiadów. Przy tej dobrej okazji serbscy politycy niezawodnie też ukazywali Bułgarom w perspektywie widmo „austro węgierskiego niebezpieczeństwa“ dla przyszłości i rozrostu Słowian bałkańskich... Lecz jak tam było, tak było — a do czegoś więcej, po nad zwykłą wymianę myśli, nie przyszło wtedy wcale. Mimo to jednak puszczono w obieg drogą półoficjalną stanowczą niby wiadomość, że oto Rizow przybył do Białogrodu w tej specjalnej misji, aby w porozumieniu z Turcją, utorować drogę do zgody Serbji z Bułgarją na punkcie kwestji macedońskiej. Wszelakoż wnet potem ową „misję“ — również półurzędownie — znacznie zredukowano, twierdząc, że Rizow przyjechał był tutaj jedynie z mandatem ks. Ferdynanda, aby osiągnąć porozumienie z Serbją, a to w sprawie sposobu załatwienia kilku kwestyjek kościelno-szkolnych w Macedonji, pozostawionych w myśl układu bułgarsko-tureckiej mieszanej komisji do rozstrzygnięcia, — i że ta misja p. Rizowa „powiodła się“ mu w zupełności.

Otoż pominąwszy stanowcze zaprzeczenia bułgarskie, musiała na ostatek i półurzędowa *Samouprawa* wykrztusić ze siebie fatalne to przyznanie, że rządowe „Biuro prasowe“ poszło jednak za daleko, rozpuszczając tendencyjnie wszystkie te z palca wyssane wieści... Faktem jest bowiem, że pomimo obustronnych życzeń pobożnych, wzajemne niedowierzanie pomiędzy Serbją a Bułgarją od dawna już nie było tak wielkie, jak właśnie teraz, po tym układzie bułgarsko-tureckim. I to również dodać należy, iż znaczną przeszkodę do zbliżenia się obu sąsiadów, stanowi obecnie sam gabinet stambułowski w Sofji, który naturalnie jest cierniem w oku serbskich russofilów. Toż niedawno temu wyraził się pewien wybitny polityk serbski całkiem głośno: „Jak długo w Bułgarji stoi u steru najniższy sługa Austrji, Petrow, ani mowy nie ma o jakiemś porozumieniu Serbji z Bułgarją“...

Jeśli jednak idzie tylko o uregulowanie drobnych spraw kościelno-szkolnych w Macedonji, to ostatecznie sami Bułgarzy dadzą sobie radę z Turcją w tym względzie i obejdą się zupełnie bez Serbów. Jasnem jest przeto, że rozpowszechniono stąd kłamliwą pogłoskę o układzie serbsko-bułgarskim jedynie w jakimś celu politycznym. Odgadnąć go zresztą nie trudno. Z jednej strony pragnęli panowie dyplomaci serbscy „zablagować“ światu, że przy układzie bułgarsko-tureckim Serbja nie odeszła z próżnymi rękami, z drugiej zaś radziby poczciwcy w ten, albo ów sposób podstawić nogę wpływom istotnym hr. Gołuchowskiego w Sofji... Lecz „na razie“ jeszcze — w Bułgarji rządzą roztropni politycy, a nie zaślepieni w caracie krótkowidze...

Z Afryki niemieckiej.

Strasznie źle powodzi się w ostatnich czasach Niemcom w Afryce południowej: powstanie Hererów spustoszyło olbrzymie obszary kolonji południowo-zachodniej; w potyczkach z murzynami polega znaczna część wojska, wysłanego przeciw zbuntowanym krajowcom, a na dobitek złego tyfus zbiera tak liczne ofiary, że siły, wysłane z wiarą i nadzieją natychmiastowego zwycięstwa, stopniały, niby śnieg pod palącymi promieniami afrykańskiego słońca.

Obecnie zewsząd sypią się skargi na przyczyny i na sprawców tego niepowodzenia. Okazuje się, że prywata w niepowodzeniu tem ważną odgrywała rolę. Gubernator Afryki południowo-zachodniej, pułkownik Leutwein, był niezadowolony, iż nadesłanych z Europy posiłków nie oddano bezpośrednio pod jego komendę; pułkownik Dürr, mianowany komendantem oddziału posiłkowego, chmurzył się, że jemu nie dano nieograniczonego pełnomocnictwa, lecz pozostawiono go pod kierownictwem równego mu rangą pułkownika. Obaj ci panowie od samego początku wyprawy utrudniali sobie wzajemnie sytuację. Zaczęło się od tego, że pułkownik Leutwein, jako gubernator, polecił ściągnąć opłatę celną od wszystkich przedmiotów, przywiezionych przez oddział posiłkowy z Europy. Pułkownik Dürr był skutkiem tego oburzony, zatelegrafował więc do Berlina, skąd mu jednak odpowiedzinano, aby się stosował do zwyczajów miejscowych. Cały oddział musiał zatem zapłacić cło od przywiezionych ze sobą zapasów wina, cygar, konserw i t. p. Ta kosztowna opłata za wejście do kraju, osiągnięta z tych, którzy przybyli kraju tego bronić, odrazu wszystkich skwasiła. W dodatku formalności rewizyjne zabrały wiele czasu i to w chwilach, gdy każdy dzień pośpiechu miał poważne znaczenie.

Skończyło się na tem, że mnóstwo oficerów i żołnierzy pozostawiło swoje bagaże w przystani, gdyż albo nie mieli czem opłacić cła, albo nie zdążyli przeprowadzić formalności celnych

Pułkownik Dürr przybył do Afryki oddzielnie i ze zdziwieniem wielkiem dowiedział się po przybyciu, że oddział, powierzony jego komendzie, został rozbity na kilka mniejszych oddziałów z polecenia pułkownika Leutweina. W ten sposób komendant znalazł się właściwie bez wojska, oddziały bowiem wyprawiono w drogę pod wodzą kapitanów i majorów.

Przewóz wojska koleją odbywa się w najgorszych warunkach. Kolej, jako własność prywatna, dbała przedewszystkiem o to, aby dochody jej się nie zmniejszyły; jak z łaski więc dodawano do każdego pociągo towarowego po dwa lub trzy wagony dla wojska. A szły te pociągi z szybkością 10—12 kilometrów na godzinę. Przywiezione z Europy aparaty opatrunkowe, lekarstwa, bandaże itp., złożono w składach w Swakopmundzie, a zanim je wysłano za wojskiem, połowa już została rozkradziona, druga zaś połowa, skutkiem opieszałości zarządu kolejowego, albo wcale nie doszła do miejsca przeznaczenia, albo też doszła zapóźno. Naczelny lekarz wojskowy, przybyły z Europy, na samym wstępie poróżnił się z gubernatorem, na tem zaś ucierpiały lazarety, w których brak było najpierwotniejszych urządzeń.

Łatwo zrozumieć można, że wśród tych i tym podobnych utrudnień, akcja wojenna napotykała wciąż na rozmaite przeszkody. Pułkownik Dürr podał się więc do dymisji, pułkownik Leutwein ma być odwołany, a do Afryki popłyną nowe zastępy wojskowe, tym razem lepiej już zorganizowane.

I nie ulega wątpliwości, że Niemcy doprowadzą dzieło swe do zakończenia pomyślnego. Ale już dziś opinja publiczna niemiecka burzy się, że wyrzucono na marne olbrzymie sumy i narażono na śmierć dziesiątki ludzi i to jedynie przez — prywatę wodzów naczelnych.

Handel z Chinami, a wojna.

Wypadki, toczące się obecnie na dalekim Wschodzie, wstrząsnęły światem całym. Organizm społeczeństw podobny jest do ustroju jednostki: gdy w jednem miejscu utworzy się bolączka, cały organizm choruje. Gdy więc Japonja niespodziewanie rozpoczęła wojnę, wszystkie państwa ogłosiły swą neutralność, chcąc umiejscowić pożar, aby dla ogółu jak najmniej okazał się szkodliwym. Pomimo jednak tej neutralności, wszyscy dokuczliwie odczuwają zastój w handlu i w przemyśle, nietylko w stosunku z Japonją, ale z całym Wschodem i Chinami.

Według świeżo wydanego sprawozdania handlowego, nakreślonego przez jednego z członków poselstwa włoskiego w Pekinie, cały handel Europy z Chinami — wywóz i przywóz — w ciągu ostatnich trzech lat zwiększył się o 730 miljonów franków, w porównaniu z trzechleciem poprzedniem. Wzrost to bezprzykładny, a tem ważniejszy, że w tej cyfrze niema obrotów, dokonanych w Hongkongu, jednej z najważniejszych targowic chińskich. W ostatnich trzech latach obrót handlowy Europy z Chinami zwiększył się przeszło w dwójnasób. Rozmaite przedsiębiorstwa przemysłowe i liczne towarzystwa handlowe skorzystały na tym rozwoju ekonomicznym.

Z wykazów statystycznych okazuje się dowodnie, że handel między wybrzeżem a wnętrzem kraju rozwinął się pomyślnie skutkiem otwarcia komunikacji najodleglejszych nawet prowincji z morzem. Pojemność statków handlowych, zawijających do portów chińskich, wynosiła w r. 1902 dwa razy tyle co w r. 1901, a mianowicie 21,672.000 ton. Cyfra ta wyraźnie wskazuje, jak wielką siłą, dającą i pobierającą, jest w stosunku do Europy targowica chińska.

Oprócz olbrzymich ilości herbaty, jedwabiu i wyrobów lakowych, Europa otrzymuje z Chin cynamon, skóry wołowe, pierze, łój roślinny, tudzież różne wyroby tokarskie i bławatne; wywozi zaś do Chin rozmaite tkaniny (przeważnie sukno), wyroby metalowe, blacharskie, papierowe, szklane, maszyny, cukier i broń; tę ostatnią nawet w wielkich ilościach. W dodatku Europa interesowana jest w Chinach jako wierzyciel, który państwu niebieskiemu różnemi czasy wypożyczył rozmaite sumy.

Wojna rosyjsko-japońska odrazu wpłynęła na zmniejszenie handlu z Chinami, pomimo, że pod osłoną neutralności handel ten może odbywać się z zupełną swobodą. Tyle jednak składa się warunków ujemnych na obecny całokształt ustroju handlowego, że już obecnie w wielu gałęziach widać coraz większy zastój. Kupcom angielskim i niemieckim, którzy na wielką skalę prowadzili handel z Chinami, grozi ruina.

Anglja przyczyniła się bądź co bądź niemało do wybuchu wojny, obawiając się, że Japonja, szybko postępująca na drodze rozwoju, zniszczy handel angielsko-chiński. Osłabić Japonję za jakąbądź cenę, było marzeniem kupców angielskich. Posłużono się więc metodą wyciągania cudzemi rękami kasztanów z ognia. Dziś jednak Anglicy widzą, że sprawa idzie nie po ich myśli i że zamiast zyskać, mogą stracić poważnie. W tem trzeba upatrywać źródło energicznych dążności pokojowych, podejmowanych w ostatnich dniach przez Anglję.

Pod znakiem handlu ze Wschodem azjatyckim, zaczęła się wojna obecna. Japonja, żądając przyznania jej wpływów na Korei, miała głównie na myśli handel z Chinami; przyznał to otwarcie jeden z ministrów japońskich. Nie o Koreę właściwie, lub Mandżurję toczy się wojna; Europa walczy o Chiny, o to targowisko bogate, z którego tyle czerpała, a które Japończycy chcą jej sprzątnąć.

Kto z tych zapasów wyjdzie zwycięscą, przyszłość dopiero okaże.

Ustawy pocztowe.

Przed wiekiem istniały w Austrji dwa zarządy pocztowe, a nawet we Lwowie mieliśmy osobno główną ekspedycję wozów i nadzarząd poczty listowej, które dopiero w roku 1830 razem złączono. Dla tak złączonego zakładu wydano w r. 1837 ustawę pocztową, z podziałem na pocztę listową i wozową (pomijamy tu zniesiony przewóz osób), a nieco później dla każdego działu osobną procedurę (Fahrpost-Briefpost-Ordnung). Te procedury są niejako ugodą ze stronami, której się każdy poddać musi, ktokolwiek korzysta z poczty, a która zawiera bliższe warunki nadania, przewozu, doręczenia, reklamacyj i zwrotu szkody: to też każda jej zmiana powinnaby być zależną od uchwały rady państwa, szczególnie, jeśli nakłada miljonowy podatek, a to tembardziej, że w Anglji nawet zniżenie opłaty, tak zwany „penny-

---

DWJE POWJASTKJ.

Humoreska Marka Twain'a.

(Dokończenie).

Tommy roześmiał się serdecznie, ale widząc, że to gniewa przyjaciela, poklepał go po ramieniu i rzekł:

— Cofam to, com wyśmiał. Nie chciałem cię urazić, Jimmy, ale w pierwszej chwili wydało mi się to takie zabawne, bo wiedzą wszyscy o tem, że doktorowie wypisali na tablicach, iż ktokolwiek przyniesie harbuza na miejsce, gdzie panuje dysenterja, ten będzie oćwiczony do krwi. Takie tablice wiszą na wszystkich rogach ulic.

— Wiem. To są głupcy! — zawołał Jimmy. — Gdyby nie ten przepis, żołnierze nie umieraliby jak muchy.

— Ale powiedz, Jimmy, kto ci taką myśl poddał?

— To nie myśl, to pewność. Czy znasz starego Zulusa z podbitem okiem? Otóż on w ten sposób wyleczył bardzo wielu ludzi, a także moją matkę. To środek niezawodny.

— Jeżeli tak, trzeba koniecznie poradzić królowi.

— Ale jak? Moja matka opowiadała tym i owym w nadziei, że to dojdzie do króla.

— Ci, którym twoja matka opowiadała, nie mogą królowi powtórzyć, ale ja mu powiem — oświadczył Tommy.

— Ty, taki oberwaniec! — zaśmiał się Jimmy.

— Śmiej się, na ciebie teraz kolej. Przekonasz się jednak, że mu powiem.

W jego głosie było tyle stanowczości i zaufania do siebie, że Jimmy spoważniał.

— Czy znasz króla? — zapytał.

— Naturalnie, że go nie znam.

— Więc jakże mu powiesz?

— Zgadnij. Jakbyś ty się wziął do tego Jimmy?

— Napisałbym do niego list.

— A jakbyś go posłał, Jimmy?

— Jak? Naturalnie — pocztą.

Tommy parsknął śmiechem.

— Więc nie wiesz, że wszystkie osły w kraju tak robią? Jesteś jeszcze młody i niedoświadczony. Dowiedz się, że gdy zachoruje jaki zwyczajny generał, albo znany poeta, albo aktor, wszyscy głupcy w kraju posyłają mu niezawodne przepisy. Więc cóż dopiero, kiedy król zachoruje?

— Król dostaje jeszcze więcej przepisów?

— No, chyba. Słuchaj, Jimmy, co nocy, wywozimy przynajmniej ze sześć fur takich listów z podwórza za pałacem, gdzie je rzucają na śmietnik. Czy myślisz, że je kto czytał? Nikt. Podobny los spotkałby i twój list, gdybyś go napisał, ale tego nie zrobisz.

— Nie — szepnął Jimmy zafrasowany.

— Król nic na tem nie straci. Ja powiem o tem lekarstwie królowi.

— O! gdybyś mógł, Tommy.

— Powiem mu. Licz na mnie!

— Liczę, bo ty jesteś rozumny, Tommy Ale wytłómacz mi, w jaki sposób to zrobisz?

Tommy rad z pochwały, zaczął mówić w te słowa:

— Czy znasz oberwańca, który odnosi w koszyku odpadki mięsa dla psów? Otóż jemu powiem na początek.

Jimmy, zawiedziony w swych nadziejach, skrzywił się.

Tommy pocieszał go. Tommy nie dał się zbić z tropu.

— Ja wiem, co mówię — dowodził. Ten oberwaniec powie przekupce, sprzedającej kasztany na rogu ulicy. Ona jest jego przyjaciółką, więc na jego prośbę powtórzy to swojej bogatej ciotce, tej, która ma sklep z owocami; ciotka powtórzy swemu przyjacielowi, handlującemu zwierzyną; on powtórzy znowu swojemu przyjacielowi sierżantowi, sierżant kapitanowi, kapitan sędziemu śledczemu, sędzia śledczy gubernatorowi, gubernator prefektowi, prefekt mistrzowi ceremonij, mistrz ceremonij...

— Ależ to myśl wyborna! — przerwał Jimmy zachwycony.

— ...Mistrz ceremonij powtórzy kontradmirałowi — ciągnął dalej Tommy — kontradmirał admirałowi, admirał ministrowi marynarki, minister marynarki prezesowi izby, a prezes...

— Mów dalej, już jesteś blisko, Tommy...

— ...Powtórzy to wielkiemu łowczemu, a wielki łowczy wielkiemu szambelanowi, a wielki szambelan intendantowi pałacowemu, a wielki intendant pałacowy powie to ulubionemu paziowi, który odgania muchy z królewskiego czoła, a mały paź uklęknie przed królem i szepnie mu to na ucho.

— Ty jesteś bardzo rozumny, Tommy! Skąd ci taka myśl przyszła do głowy?

— Posłuchaj i zapamiętaj, co ci powiem. Czy masz jakiego przyjaciela, któremubyś nic nie odmówił, bo go kochasz, jak siebie samego?

— Mam. Ty jesteś mi takim przyjacielem, Tommy.

— A więc przypuśćmy, że ty poprosisz o coś tego oberwańca, który sprzedaje odpadki mięsa. Nie znasz go, on ciebie nie zna i odesłałby cię do djabła. Ale on jest moim najlepszym przyjacielem — po tobie, Jimmy, i gotów popędzić na złamanie karku, dokąd tylko go poślę. A więc, jak uważasz: czy lepiej, żebyś ty prosił o powtórzenie kupcowej, że król może być uzdrowiony, jedząc harbuza, czy też lepiej, żebym ja go oto prosił?

— Naturalnie, że ty go powinieneś o to prosić, Tommy. To znakomity pomysł.

— To się nazywa — filozofja: słowo brzydkie i długie, ale rzecz mądra; bo widzisz każdy na tym świecie, nędzarz czy bogacz, ma jakiegoś przyjaciela, któremu z całego serca pragnąłby się przysłużyć. A więc mniejsza, skąd się zacznie — choćby od samego dołu — takie proste słowa dojdą do najwyższych uszu. Trzeba tylko, żebyś zaczynał od swego najlepszego przyjaciela, ten powtórzy swojemu, trzeci czwarty i t. d., aż wreszcie stopień po stopniu, utworzy się bardzo wysoka drabina. A teraz pędzę do swojego przyjaciela oberwańca.

Po chwili zbawczy przepis kominiarczyka był na drodze do uszu królewskich.

III.

Nazajutz, około północy, zgromadzeni lekarze naradzali się pocichu w sypialni chorego monarchy. Musieli przyznać, że po każdem pudełku pigułek, po każdej miksturze, stan chorego znacznie się pogarszał. Biedny król leżał z oczyma przymkniętemi, a paź odgarniał muchy, popłakując. Nagle dziecię usłyszało szelest portjery, a obejrzawszy się, zobaczyło wielkiego intendenta pałacowego, który mu dawał jakieś znaki. Paź podbiegł do swego dostojnego opiekuna i przyjaciela, a ten mu rzekł:

— Ty jeden możesz króla namówić na zjedzenie tego kawałka harbuza. Skoro zje, wyzdrowieje.

— Ręczę za to własną głową, że zje — oświadczył paź, biorąc lekarstwo z rąk intendenta.

Był to kawałek dojrzałego i soczystego harbuza.

Nazajutrz po całem państwie rozeszła się wieść, że król wyzdrowiał zupełnie i że kazał powiesić doktorów. Wartka fala radości zalała kraj cały.

Po śniadaniu król zaczął się namyślać. Jego wdzięczność nie znała granic. Pragnął wynagrodzić hojnie swego uzdrowiciela. Przyzwał pazia i zapytał, czy to on obmyślił lekarstwo. Pacholę odparło, że wynalazcą jest wielki intendent. Król popadł znowu w zadumę.

Wielki intendent był hrabią — król postanowił uczynić go księciem i ofiarować mu rozległe włości, należące do przedstawiciela opozycji. Kazał przyzwać wielkiego intendenta i zapytał, czy to on wymyślił lekarstwo. Ale wielki intendent pałacowy był człowiekiem uczciwym, więc przyznał, że wie o tem od wielkiego szambelana.

Król odprawił go i zaczął znowu namyślać się. Uznał, że szambelanowi wystarczy mniejsza nagroda; a więc dostanie tytuł hrabiowski i dużą dotację. Ale szambelan przyznał zasługę wielkiemu łowczemu i król musiał namyślać się znowu. Wielki łowczy odesłał znów do prezesa izby i król myślał znowu i przyznał w duchu jeszcze mniejszą nagrodę. Wówczas, pragnąc sobie oszczędzić trudu, dociekania do głębi i chcąc sprawę przyśpieszyć, monarcha posłał po szefa policji tajnej i rozkazał mu dowiedzieć się, kto właściwie zalecił mu to skuteczne lekarstwo, albowiem chciał swojego dobroczyńcę nagrodzić.

O dziewiątej wieczorem szef policji tajnej przyniósł klucz do zagadki. Odszukał wynalazcę lekarstwa i doniósł, że jest nim kominiarczyk, zwany Jimmy.

Król był tem wzruszony do głębi.

— Poczciwy chłopiec, powrócił mi życie, ale tego nie pożałuje — oświadczył.

I posłał mu parę własnych butów, nie najgorszych jeszcze. Były za duże na Jimma, ale pasowały wybornie na nogę starego Zulusa, tak, iż sprawiedliwości stało się zadość.

Zakończenie pierwszej powiastki.

— No i cóż, zrozumiałeś moją myśl?

— Zrozumiałem i zastosuję się do twojej wskazówki. Jutro wezmę się znowu do rzeczy. Znam najserdeczniejszego przyjaciela dyrektora wydziału butów skórzanych. Uzyskam od niego list do drugiego, wyłuszczający, jakie zasługi ten wynalazek może oddać rządowi. Ten drugi list zaniesie dyrektorowi. Jestem pewien, że wtedy nie każe mi czekać nawet minuty na audjencję.

Sprawdziło się dosłownie przewidywanie. Rząd zaopatrzył wojsko w wyborne buty przyjaciela mego.

KONIEC.

system", był przedmiotem uchwały parlamentu.

U nas jednak jakoś zupełnie inaczej...

Z ustaw przytoczonych pozostały jeno szczątki; wiek dwudziesty przyniósł, zamiast poczty listowej i wozowej nowy podział materjału na listy, pakiety i przekazy; zarząd wydał dla nich przepisy o nadaniu, reklamacji i doręczaniu; uporządkował przy przekazach prawa i obowiązki stron, podwyższył wynagrodzenie za stracone listy polecone na 50 koron, podwyższył opłaty (za kartki, rewersy etc.) o więcej jak miljon koron rocznie, wydał tę nadwyżkę na pocztmistrzów, z których przeszło 2000 zrobił urzędnikami z płacą 700—1200 zł., a nawet zabrał kilka miljonów koron z ich funduszu pensyjnego, nie pytając się rady państwa i wciągając tylko dodatkowo nadwyżkę dochodu i rozchodu już po zaprowadzeniu miljonowego podatku.

To może w państwie konstytucyjnem nie uchodzi i zdawałoby się raczej, że generalny dyrektor dr. Neubauer, według swego widzimisię wytwarza jakiś nowy rodzaj urzędników, przyznaje nadpocztmistrzom niejako chrakter IX. rangi, darząc ich wdowy pensją 600 zł. i rządzi się, jak szara gęś, szafując miljonami na poczcie, wyzyskując bezpłodność rady państwa i dowolność §. 14, bo tak naprawdę powinienby był przyjść przedtem z projektem ustawy, upoważniającej go do tych zmian i podatków.

A jakkolwiek może dobro ogółu, bo polepszenie bytu tysięcy pocztowców i potrzeba rychłej pomocy, usprawiedliwiają poniekąd ten krok odpowiedzialny, to zupełna zmiana zadania poczty wymaga rewizji zeszkieletowanych ustaw, względnie wydania nowej ustawy, regulującej prawa państwu zastrzeżone i ustanawiającej warunki, którym się musi poddać każdy, używający poczty, telegrafu lub telefonu, a szczególnie ustalającej granice pretensji stron na wypadek strat czy braków, uszkodzeń czy opóźnień.

Rada państwa powinna się też gwałtownie domagać przedłożenia takiej ustawy, gdyż przepisy dotychczasowe są albo przestarzałe, albo samowolne, a wyroki zarządu szczególnie w wypadkach szkody z powodu opóźnień wywołują powszechne niezadowolenie. Przytem należałoby oznaczyć granice zakresu działania zarządu, który podnosi nawet brak kompetencji do poszukiwania przesyłek w braku rewersów.

Mały fejleton.

Pieśń morza.

(Z legend japońskich).

Dawno to już było.

Pewien Japończyk miał dwie córki, które bardzo kochał. Był szczęśliwy, gdyż wiedział, że i córki go kochają, a przytem były to dziewczęta dobre, słodkie, czarująco piękne. Wiedziały, że ojciec je kocha, ale nie były szczęśliwe.

Ojciec był namiętnym myśliwym, a córki chciały, aby porzucił tę okrutną zabawę. Wiedziały, że za okrucieństwo bogowie karzą, i obawiały się, aby ich ojca nie spotkała kara niebios.

Pewnego razu przyszedł do ich domu bogaty kupiec i przyrzekł dobrze zapłacić ojcu, jeżeli dostarczy mu pary bocianów. Myśliwy przystał z radością i postanowił, że w nocy uda się na wybrzeże morza, schowa się w trzcinie i czatować będzie do rana na przylot bocianów.

Gdy wyszedł z domu, córki, które słyszały rozmowę ojca z kupcem, zdecydowały się na straszne postanowienie. Rzuciły losy, umówiwszy się, że ta, która los wyciągnie, musi poświęcić młode życie, aby raz na za wsze wyleczyć ojca z okrucieństwa, raz na zawsze oduczyć go mordowania zwierząt i ptaków.

Jak postanowiły, tak zrobiły.

Zrzuciły zwykłą barwną odzież, ubrały się w białe szaty i poszły na wybrzeże. Przed samym wschodem słońca, gdy nad wybrzeżem leżała jeszcze gęsta mgła nocna, jedna z sióstr, ta, która los wyciągnęła, wyszła nad morze i zbliżyła się ku miejscu, w którem miał się znajdować ojciec. Druga siostra, ukryta w trzcinie, patrzała, co będzie. Skazana na ofiarę, tak ułożyła białą szatę, że zdawało się, iż biały bocian przyszedł nad wodę i stanął wyprostowany dumnie, na jednej nodze. Rozległ się wystrzał i mniemany bocian upadł.

Ukryta w trzcinie dziewczyna, wybiegła czemprędzej i rzuciła się ku siostrze, trafionej kulą ojca. W rozpaczy zapomniała zawołać na ojca, aby go ostrzedz i myśliwy ze zdziwieniem zobaczył, że do zabitego bociana podleciał drugi i zatrzymał się przy nim, zamiast odlecieć na huk wystrzału. Zdziwił się myśliwy, ale i ucieszył się zarazem, że sam los mu dopomaga. Zmierzył po raz wtóry, wystrzelił. Padł i drugi bocian. Myśliwy rzucił się na zdobycz i wtedy dopiero spostrzegł przerażony, zamiast bocianów, obie swe piękne córki.

Siostry żyły jeszcze i umierając, opowiedziały ojcu wszystko. Nieszczęśliwy, osierocony ojciec przysiągł na pamięć wszystkich przodków, że nigdy już krwi rozlewać nie będzie

Wiele lat od tego czasu minęło, a dotąd jeszcze trzcina morska, która patrzała na wzruszającą śmierć pięknych dziewcząt, ile razy na wybrzeżu leje się krew czyjaś, drży i jęczy żałośnie, wspominając te, co się dla ojca poświęciły. A wielkie morze całuje i pieści to miejsce wybrzeża, gdzie leżały siostry i na falach swoich niesie ku brzegom krajów dalekich wieczną pieśń o biednych dziewczętach japońskich.

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano.

Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 4 maja.

Teatr miejski: „Dziecko przekupki", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Wieczór artystyczny. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Środa (4): Florjana męcz. Wieńczysława. — (21): Januarja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 43, zachód o godzinie 7 minut 11.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: 11 R Pogoda.

Wycieczka techników. Oddział Towarzystwa politechnicznego w Borysławiu, urządza w czwartek dnia 5 maja br. wycieczkę do szybu Towarzystwa karpackiego, wierconego systemem hydraulicznym p. Howartha. Objaśnień na działających przyrządach p. Howartha i na Syrenie inżyniera Pruszkowskiego, udzieli na miejscu p. Howarth. W wycieczce tej wezmą udział również lwowscy członkowie Towarzystwa politechnicznego, a odbędzie się ona o godzinie 7 wieczorem.

Zjazd uczenic, które ukończyły przed kilkoma laty zakład wychowawczy pani Amalji d'Endel ulica Akademicka l. 3, odbył się 1 maja br. Uczenice zjechały się w dniu przeznaczonym wedle umowy ze wszystkich stron kraju i zgromadziły się przedpołudniem w zakładzie, ucieszone wspomnieniem dawnych lat szkolnych, spędzonych, jak gdyby w kółku rodzinnem pod kierownictwem macierzyńskiej opieki przełożonej.

Ankieta w sprawie reformy śledztwa sądowego odbyła wczoraj, po kilkudniowej przerwie, trzecie z rzędu posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Tchorznickiego. Wygłosili na tem posiedzeniu referaty swoje pp.: radca Szymonowicz, radca Jasiński, prokurator Barth i sędzia śledczy Smólikowski, wykazując wady i braki w obecnym stanie śledztwa sadowego, oraz obrońca w sprawach karnych dr. Reiter.

Ten ostatni mówił o stosunku obrońcy do śledztwa sądowego i współdziałaniu obrony z sędzią śledczym i prokuratorem.

W posiedzeniu wczorajszem uczestniczyło mnóstwo osób ze świata sądowego i prawniczego. Następne posiedzenie w piątek.

W sprawie klinik lwowskich ministerstwo oświaty zawiadomiło, że na poczet swej zaległości 360.000 kor., przypadających Wydziałowi krajowemu z tytułu utrzymania klinik, wypłaci do 1 września 100.000 kor., resztę zaś, lecz dopiero po ustaleniu jej wysokości, wypłaci ratami. W obec tego Wydział krajowy administrować będzie klinikami do końca półrocza szkolnego, a administracja dalsza zależeć będzie dopiero od mającego nastąpić porozumienia z rządem.

Miły bezpłatny lokator. Przed kilku dniami osadzono w aresztach miejskich Markusa Soltera, który uchylał się od poboru wojskowego. Jednakże pobyt tam nie podobał się mu. Dla urozmaicenia więc jednostajności napadł on wraz z Władysławem Żygulskim, podczas rozdawania obiadu na towarzysza niedoli Andrzeja Melnyka i wszczął z nim bójkę. Wkrótce Melnyk, bity kamieniami po głowie, zalał się krwią, a strażnicy z trudem zaledwie uwolnili go z rąk Soltera i Żygulskiego. Za karę okuto ich w kajdany i osadzono w ciemnej kaźni. Wpół godziny potem rozerwali oni kłódki kajdan i wśród bójki ze strażnikami, którzy chcieli ich ubezwładnić, wdarli się do jednej z kaźni. Tu wyrwawszy deski z tapczanu, przypuścili wśród nieludzkich okrzyków szturm do zamkniętych drzwi więzienia. Ponieważ zarząd aresztów miejskich nie może dać sobie z nimi rady, przeto zwrócił się z prośbą do dyrekcji policji o pomieszczenie ich w aresztach policyjnych, aż do czasu poboru. Tak więc wbrew ich woli otrzymali oni nowe bezpłatne pomieszkanie.

Kradzieże. W nocy z poniedziałku na wtorek dostał się około godziny 3 niewiadomy sprawca do pomieszkania dozorcy przy ul. Żółkiewskiej pod l. 40. Michała Gajdeka. Wyprawa powiodła mu się, zabrał bowiem futro z lisów morskich, płaszcz granatowy, zarzutkę popielatą, dwa zegarki, 12 sznurków korali i kilka sztuk bielizny. Szkoda wynosi około 400 koron.

W oddziale zastawniczym lwowskiej filji banku dla handlu i przemysłu, aresztowano wczoraj Jana Kowalika, który chciał zastawić pierścień złoty z brylantem znacznej wartości. Przystawiony na inspekcję policji, tłómaczył się, że zakwestjonowany pierścień znalazł przed dwoma miesiącami. Równocześnie służący hotelu George'a doniósł, że Kowalik służył przedtem w tymże hotelu pod nazwiskiem Józefa Staszewskiego.

Tyfus plamisty szerzy się w zastraszający sposób w Chorostkowie. Ofiarą jego padł wikary tamtejszy ks. Burek. Strasznej tej choroby nabawił się spowiadając chorego.

Przytulisko weteranów z r. 1863 w Krakowie, odbyło onegdaj walne zebranie członków. Rok ubiegły był dla Przytuliska bardzo ciężki, bo groziło mu zamknięcie z powodu braku funduszów; jednak wskutek odezwy wydziału do całego kraju, dary tak obficie wpłynęły, iż wydział był w stanie zapłacić znaczną część zaległości za wiktuały i zamknąć bilans niedoborem, wynoszącym zaledwie 1000 koron.

Walne zgromadzenie zamianowało posła Józefa Męcińskiego w dowód zasług około nabycia realności „Przytuliska", członkiem honorowym, oraz wybrało ponownie dotychczasowy wydział, tylko na miejsce ks. prałata Siedleckiego, wszedł p. Adam Szołayski. Komisję kontrolującą wybrano w dawnym składzie.

Wycieczki włościańskie do Krakowa zgłoszone zostały do zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej" przez następujące Koła: Tarnopol 1000 włościan na dni: 30, 31 maja i 1 czerwca br.; Brzeżany 400 włościan na dni: 28 i 29 bm.; Jasło za pośrednictwem „Kółek rolniczych" około 500 włościan na dni: 14, 15 i 16 bm.; Czortków około 200 włościan na dni: 21, 22 i 23 bm. Wycieczkami temi zajmować się będzie Koło imienia Adama Asnyka T. S. L. Wielkie trudności napotyka się z uzyskaniem odpowiednich pomieszczeń dla tak znacznej ilości wycieczkowiczów. „Koło" uzyskało dotychczas kwatery w krużgankach klasztorów: OO. Franciszkanów, Paulinów i Misjonarzy. Dzięki przychylności prezydjum miasta i magistratu udało się uzyskać od wojskowości na sezon wycieczkowy 5000 sienników, derek i poduszek. Trudną też do rozwiązania jest sprawa wyżywienia tak licznych rzesz pielgrzymów. Powstała więc specjalna komisja gastronomiczna i oprowadzająca ich po mieście.

Prócz wycieczek włościańskich zapowiedziane są też do Krakowa liczne wycieczki młodzieży szkół ludowych i gimnazjalnych. Opiekę nad temi wycieczkami obejmie osobny komitet z drem Jordanem na czele.

† Franciszek Dalewski, człowiek pełen zasługi na polu prac narodowych na Litwie, w r. 1848 i w r. 1863 dwukrotny wygnaniec syberyjski, zmarł w Warszawie w 79 r. życia. Śp. Franciszek Dalewski w r. 1848 stał na czele tej młodzieży litewskiej, która na drodze tajemnych sprzysiężeń pracowała nad wyzwoleniem ojczyzny; usiłowania ówczesne poprowadziły go do robót ciężkich na Syberji, wraz z bratem, śp. Aleksandrem, zmarłym oddawna. W r. 1863 uznanie ogólne, jakiem się cieszył na Litwie, powołało go do wydziału Litwy w organizacji powstańczej; po upadku powstania po raz drugi dostał się do katorgi syberyjskiej. Ogólna amnestja z 1883 r. powróciła go do kraju.

Generał Kuroki. *Daily Telegraph* podaje kilka szczegółów o dowódcy armji japońskiej nad rzeką Jalu. Generał Kuroki liczyć ma lat 62 i jest starszym od admirała Togo. Pochodzi ze starego rodu rycerskiego japońskiego Samurayów, czyli rycerzy, których dzieci od pierwszej młodości bywały zaprawiane do rzemiosła wojennego. W czasie wojny chińsko-japońskiej generał Kuroki kierował całą mobilizacją japońską, a po jej ukończeniu, udał się na plac boju, gdzie brał udział w szturmie na Wei-hei-wej.

Wielki pożar w Londynie. Dnia 27 bm. wielki pożar zniszczył napełnione towarami i taborem kolejowym składy kolei „London and Northwestern". Pomimo to, że pierwszy oddział straży ogniowej przybył do pożaru w ciągu 3 minut, a następnie brało udział w gaszeniu 65 sikawek parowych, spłonęło kilkanaście wielkich budynków. Straty wynoszą przeszło miljon funt. szterlingów.

86-letni oblubieniec. W Wiedniu odbył się w tych dniach ślub 86-letniego starca z 69-letnią oblubienicą. Panem młodym był śpiewak ludowy Jan Kwapil, panną młodą Teresa Boswirth, również ongi śpiewaczka ludowa. Oblubieniec, który dawno już z pierwszą żoną obchodził był złote gody, energicznie przy boku nowej oblubienicy kroczył do ołtarza.

Nowa surowica. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego w Wiedniu asystent kliniki prof. Chrobaka, dr. Peham zdawał sprawę z nowego sposobu leczenia gorączki połogowej surowicą, wyrabianą przez prof. Paltaufa. W 26 wypadkach surowica ta była stosowana z najlepszym rezultatem w klinice prof. Chrobaka.

Walka z powłoczystemi sukniami zaostrza się coraz więcej. Do szeregu miast, w których nie wolno chodzić po ulicach w powłoczystych sukniach, przyłącza się teraz — Praga. Panie, które nie zastosują się do tego zakazu, będą płaciły kary.

Z kraju.

Turka koło Chyrowa. *(Niedoszły strejk).* Dzień 1 maja, na który zapowiadano tutaj ogólny strejk robotników kolejowych, zajętych przy budowie linji kolejowej Turka Użsok, przeszedł nietylko zupełnie spokojnie, ale, co więcej, ku ogólnemu zdumieniu dnia 2 maja wszyscy robotnicy stanęli do pracy. Do strejku wcale nie przyszło.

Okazuje się dzisiaj, że wszelkie dotąd rozsiewane niepokojące pogłoski miały swe źródło na Węgrzech, skąd ciągle alarmowano rozmaitemi doniesieniami na temat mającego wybuchnąć strejku, rozruchów itp. Najtrafniej osądził całą sytuację delegowany tutaj stale dla spraw robotniczych i kolejowych komisarz Biederman, gdyż o ile nam wiadomo, w namiestnictwie przedstawił on całą sprawę tak, jak się w rzeczywistości miała, mianowicie, że robotnicy kolejowi po stronie galicyjskiej nie mieli i nie mają zamiaru strejkowania, a chyba tylko pod naciskiem robotników ze strony Węgier ewentualnie daliby się i to tylko w bardzo szczupłej liczbie, wciągnąć do strejku. To też zarządził, aby na granicy nie przepuszczano żadnego z robotników węgierskich i to — zdaje się — poskutkowało.

Węgrzy — jak wiadomo — do Użsoka wysłali prawie cały batalion wojska, ze strony zaś władz galicyjskich przesłano do Turki mały bardz oddział wojska. Trzeba tu z naciskiem zaznaczyć, że jeżeli dziś już spokój, co i w przyszłości z pewnością będzie, to główna w tem zasługa pana Biedermana, człowieka bardzo energicznego ale i — co najważniejsza — taktownego. Posiada on oprócz tych zalet i to, że robotnicy mają do niego zupełne zaufanie z powodu jego sprawiedliwego i energicznego postępowania.

Sokal. *(Przedstawienie).* Kółko amatorów sztuki dramatycznej istniejące przy „Sokole" tutejszym urządziło 1 maja br. przedstawienie teatralne. Odegrano komedję „Państwo Wackowie". Amatorowie wywiązali się nader udatnie ze swych ról, zwłaszcza gra panien B. i H. R. była pod każdym względem świetną, pełną humoru, za co też bardzo licznie zebrana publiczność darzyła je oklaskami. Typowe role szlachciców odegrali bardzo dobrze pp. Ż. i M., a role Wicka i Wacka pp. N. i Ko. W przerwach przygrywała muzyka tutejszej szkoły wydziałowej.

(Sokolnia). Dzięki staraniom usilnym prezesa „Sokoła", dra F. powstanie wkrótce w naszem mieście własne gniazdo Sokole. Towarzystwo nasze liczy stukilkudziesięciu członków i odznacza się bardzo ruchliwem życiem towarzyskiem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na dar Narodowy, złożyli w dalszym ciągu M. S. 60 hal.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę po raz pierwszy „Dziecko przekupki" (*„Marktkind"*), operetka w 3 aktach M. Blau'a i Ludwika Tauffsteina, muzyka Augusta Stolla, głównego reżysera Opery wiedeńskiej.

Jutro we czwartek „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach J. Żuławskiego, muzyka J. Galla.

W piątek „Dziecko przekupki", operetka.

W sobotę po raz pierwszy „Madej zbój", baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem przez Karola Mattauscha, muzyka Fr. Słomkowskiego. Nowa wystawa.

Z teatru. W „Dziecku przekupki", którego jutrzejsza premiera zapowiada się bardzo interesująco, odśpiewa p. Malawski ognistego czardasza, ujętego w formę pięknej pieśni, której oryginalny wdzięk podkreśli i uwydatni akompaniament na cymbałach na scenie.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 5 maja, koncert na cele dobroczynne.

Teatr włościański członków czytelń ludowych Koła im. T. Kościuszki T. S. L, który w niedzielę, 24 kwietnia rb. grał przy wysprzedanej sali „Sokoła", powtarza na powszechne żądanie swoje przedstawienie w niedzielę, 8 bm., w tejże sali. Bilety od dziś do nabycia w księgarni Polskiej i w lokalu Koła przy ul. Zimorowicza l. 16 — I p.

Z galicyjskiego Tow. muzycznego. Koncert IV za rok 1903/4 odbędzie się w sobotę w sali Filharmonji. W programie: Beethoven: symfonja „Eroika"; Chopin-Mikuli: „Nokturn", Sołtys: poemat symfoniczny „Ostatni dzień", według poezji Schillera „Der Flüchtling". Przekładu poezji dokonał K. Brzozowski w tak kongenjalny sposób, że rzecz nie robi wrażenia tłómaczenia, ale przemawia wprost świeżością oryginału. Część deklamacyjną ku końcowi utworu muzycznego wygłosi prof. Fr. Wysocki, artysta teatru miejskiego.

„Śmigusa" numer majowy wyróżnia się istotnie nader korzystnie z całego szeregu pism t. zw. humorystycznych, przynosząc sporą wiązankę bądź satyrycznych, bądź zdrowym a niezjadliwym humorem i dowcipem zaprawnych utworów wierszem i prozą, mających tę przednią zaletę, że wzięte są — jak się mówi — na gorąco, z chwili bieżącej, wszystkie są aktualne. Należy tu między innemi oryginalna korespondencja z Wiednia, zajmująca się dowcipnie znaną aferą posła Wilka, dalej telegramy wojenne, recenzja z „Kawalerji lwowiana" itd. itd. Bardzo dobre są „aforyzmy majowe" — rzecz także wielce na czasie. Dział korespondencyj z prowincji, jak zwykle bardzo obficie zapełniony.

„Przewodnik kąpielowy". Nr. 3 powyższego dwutygodnika, redagowanego z wielką starannością przez dra Z. Wąsowicza, zawiera: „Potrzeby zdrojowisk krajowych przez dra A. Chramca, „O leczeniu zdrojowo-kąpielowem chorób serca w Truskawcu" przez dra T. Praschila, wiadomości bieżące itd.

Bank rolniczy.

W sobotę 30 z. m. odbyło się XXIV ogólne zgromadzenie Banku rolniczego. Zagaił je prezes Emil hr. Potocki, poświęciwszy wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom: śp. Mieczysławowi Pawlikowskiemu z Medyki i Jul. Strzyżowskiemu ze Szołomyi. Zgromadzenie uczciło ich pamięć przez powstanie.

Dyrektor p. Ksawery Porceri, zdał sprawę z czynności Banku rolniczego w roku ubiegłym, zaznaczając, że jakkolwiek w roku zeszłym pod względem konjunktur handlowych była wyjątkowa stagnacja, a ceny lokalne uniemożebniały większe transakcje, zdołał Bank rolniczy dzięki poparciu ze strony rolników i członków, którzy partycypowali w bezpośrednich dostawach dla wojska, zwiększyć obrót zbożowy do 1.433 wagonów, a obrót kasowy do 6,399.512 kor. Zysk uzyskany w kwocie kor. 12.812 i 11 hal., czyni w stosunku do kapitału 7.9 prc. i pozostaje w całości do dyspozycji zgromadzenia.

Sprawozdanie dyrekcji podnosi, iż dział nasion z każdym rokiem daje pomyślniejsze rezultaty, przez starania bowiem tyloletnie o dostarczanie odbiorcom pewnych i doborowych nasion z najdalej idącą gwarancją pod ścisłą kontrolą tutejszej krajowej stacji botanicznej, Bank rolniczy może dziś śmiało zaliczyć w poczet swoich stałych odbiorców najpoważniejsze firmy i skarby, podnosząc w pierwszym rzędzie główny zarząd Tow. kółek rolniczych, który pod względem kultury krajowej ogromne ma zasługi.

Również coraz pomyślniejsze rezultaty dają działy nawozów sztucznych i maszyn rolniczych. Szczególniejszą uwagę zwrócił Bank rolniczy bezpośrednim dostawom wojskowym i poparty przez Tow. gospodarskie jak i licznych ziemian, uzyskał w tym roku już znaczniejsze dostawy zboża dla wojskowości, która obecnie jest bardzo przychylną tymże dostawom bezpośrednim przez producentów i stowarzyszeń tychże.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu dyrekcji absolutorjum, uchwalono dywidendę $4^1/_2$% od udziału. Następnie wybrano do komisji rewizyjnej na rok 1904 pp.: Stanisława Gostyńskiego, Adama Obertyńskiego, Franciszka Rozwadowskiego Ignacego Paparę i Leopolda Wilimowskiego. Do rady nadzorczej wybrano ponownie ustępujących członków pp.: Seweryna Henzla, Bank Hipoteczny, Artura Schellenberga, Bronisława Skibniewskiego i Franciszka Ksaw. Szczerbickiego.

Klęska Rosjan na lądzie.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Tutejszy ambasador japoński oświadczył, że generał Kuroki doniósł, iż w walce koło Kiulenczen po stronie rosyjskiej brała udział cała trzecia dywizja, oraz 22 i 24 pułk szóstej dywizji piechoty, strzelcy, jedna brygada kawalerji pod komendą generała Miszczenki, 40 dział i karabiny maszynowe. Straty Japończyków wynoszą 700 ludzi. Japończycy zabrali 28 dział szybkostrzelnych, wielką ilość broni amunicji. Ogień japońskich ciężkich dział polowych był bardzo skuteczny. Według oświadczenia zabranego do niewoli oficera rosyjskiego, obaj komendanci rosyjscy odnieśli rany. — Rosjanie stracili przeszło 800 ludzi.

Londyn. Poselstwo japońskie ogłasza następujące sprawozdanie gen. Kuroki z d. 1 maja po południu: Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór naszemu pościgowi i wyrządził nam ponownie stratę 300 ludzi. Walczył on z wielką odwagą, aż w końcu dwie rosyjskie baterje straciły zupełnie obsługę i konie. Wówczas dopiero wywiesili Rosjanie białą chorągiew i poddali się. Wzięci do niewoli oficerowie opowiadają, że **gen. Kasztaliński oraz komendanci 11 i 12 pułków piechoty, jakoteż komendant lekkiej artylerji polegli.** Także inni wysocy oficerowie zginęli lub są ranni. Wielu zbiegów następnie wróciło i poddało się. Ogólna suma wziętych do niewoli wynosi 30 oficerów i 300 podoficerów i żołnierzy. Nasze straty każę dopiero obliczyć.

Londyn. W uzupełnieniu wiadomości generała Kuroki donosi B. Reutera z Tokio, że rosyjska artylerja przed poddaniem swych dział uczyniła je niezdatnemi do użytku.

Z 30 wziętych do niewoli oficerów rosyjskich było 20 rannych, a z 300 żołnierzy 100. Naczelny lekarz pierwszej armji japońskiej podaje liczbę zabitych i rannych na 798.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje, że wskutek przerwania linji telegrafu nie otrzymał dotąd żadnego sprawozdania od gen. Zazulicza.

Według opowiadań świadków naocznych z Fengwangczeng, Japończycy 1 maja przeważającemi siłami zaatakowali lewe skrzydło wojsk rosyjskich i je otoczyli. Rosjanie bronili się bohatersko i zadali Japończykom wielkie straty, atoli nie mogli się utrzymać w pozycjach, ze względu na przeważające siły nieprzyjaciół i cofnęli się do Fengwangczeng. Wskutek wielkich strat w ludziach i koniach musieli Rosjanie kilka dział zostawić nieprzyjacielowi. Generał Zazulicz rozporządzał 1 maja pięcioma pułkami i pięcioma baterjami, z których atoli jeden pułk i jedna baterja których pozycji Japończycy nie zaatakowali, nie brały wcale udziału w walce.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, że w ostatnich walkach nad rzeką Jalu zginęło 2.000 ludzi. Zwraca powszechną uwagę uporczywe milczenie sztabu generalnego.

Londyn. (Tel. wł.). Wiadomość, iż generał Kuropatkin przeniósł swą główną kwaterę do Mukdenu, wywarła tu wielkie wrażenie. Dzienniki piszą, iż klęska Rosjan musiała być znacznie większą, niż donoszą o tem telegramy, jeśli Kuropatkin zdecydował się cofnąć swą główną kwaterę, choć wie o tem dobrze, że to musi deprymująco oddziałać na całą armię rosyjską.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi, że cała armja rosyjska cofa się w zupełnym popłochu. Żołnierzy rosyjskich przejął paniczny strach przed Japończykami, tak, że rzucają broń na ziemię i porzucają nawet konie.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Nowy atak na Port Artura.

Petersburg. Obiega tu pogłoska, że 8 japońskich okrętów i dwa torpedowce, które miały założyć u wejścia do Portu Artura miny, zostały przez okręty rosyjskie zniszczone. Oficjalnego potwierdzenia dotychczas nie ma.

Tientsin. Rozeszła się tu wczoraj pogłoska, iż japońskie okręty handlowe, płynąc z największą szybkością, usiłowały dostać się do wejścia do Portu Artura, aby je zamknąć, ale zostały przez Rosjan zniszczone. Wejście pozostało wolne.

Petersburg. Sprawozdawca „Ros. ag. tel." donosi z Portu Artura dnia 3 b. m. O godz. 1 w nocy zauważono pięć japońskich łodzi torpedowych. Baterje jakoteż okręty „Giliag", Gremiaszczy" i „Odważny" rozpoczęły ogień i zmusiły torpedowce do cofnięcia się na pełne morze. Wkrótce potem od południa ujrzano japońskie okręty, na czele jechał brander, który zbliżył się do wjazdu i został zatopiony o godz. 1 min. 20. O g. 1 min 45 zjawiły się znowu dwa brandery, które również zostały zatopione. O godz. 2 min 25 ujrzano ponownie cztery brandery, z których trzy najechały na nasze miny. Dwa z nich natychmiast wyleciały w powietrze, podczas gdy pozostałe dwa zatopił nasz ogień z bateryj i okrętów. Pancernik „Askold" brał udział w walce. O godz. 2 min. 40 ujrzano jeszcze trzy brandery; jeden z nich najechał na miny, drugi rozbił się o wyspę, a trzeci został zatopiony gradem naszych pocisków.

Na początku walki admirał Aleksiejew z szefem i członkami sztabu generalnego udali się szalupą na pokład okrętu „Odważny". Walka trwa dalej.

Petersburg. Sprawozdawca „Ros. ag. tel." donosi z Portu Artura dnia 3 b. m.

O godz. 4 min. 15 ukazała się jedna łódź torpedowa, a potem jeszcze cztery, z których dwie zatopiliśmy strzałami z bateryj i okrętów, dwie zaś łodzie, uszkodzone, nieprzyjaciel uprowadził z sobą. Z branderów strzelano z dział jakoteż z karabinów maszynowych. Załoga zatopionych branderów ratowała się w szalupach, które wypłynęły na pełne morze. Strzelaliśmy energicznie. Załoga branderów po większej części zginęła lub została wzięta do niewoli i rozbrojona. Z brzaskiem dnia zauważono na masztach i kominach zatopionych okrętów, jeszcze pozostałych przy życiu kilku Japończyków. Wysłano natychmiast z portu i z okrętów szalupy i wyratowano 9 ludzi z narażeniem życia, gdyż fale były bardzo wielkie. Podczas ataku branderów, okręty nieprzyjacielskie manewrowały reflektorami.

Petersburg. Admirał Aleksiejew nadesłał wielkiemu admirałowi W. ks. Aleksandrowi sprawozdanie o ataku branderów, w którem między innemi wskazuje na to, że wszystkie brandery były zaopatrzone w szybkostrzelne działa, i że z nich Japończycy bez przerwy strzelali. 30 Japończyków, którzy uratowali się z zatopionych branderów, schwytali Rosjanie, między tymi dwóch śmiertelnie rannych oficerów. Akcja ratunkowa utrudniona była przez ogromnie wzburzone morze. Po stronie rosyjskiej tylko 1 marynarz z torpedowca był lekko ranny.

Petersburg. W dalszym ciągu sprawozdania o ataku branderów donoszą, że Japończycy stracili 13 ludzi, oprócz tego 7 żołnierzy było rannych i dwóch oficerów ciężko rannych. Po stronie rosyjskiej nie było żadnych strat. Część wziętych do niewoli przewieziono szalupami do portu.

Petersburg. Korespondent Aj. tel. z portu Artura donosi pod datą wczorajszą, że rano zauważono 10 nieprzyjacielskich łodzi torpedowych, o godz. w pół do 10 rano sygnalizowano, że w pobliżu znajduje się japońska eskadra. Dwie nieprzyjacielskie szalupy wyrzucito morze na brzeg.

O godz. w pół do 7 rano przybył do portu Artura koleją W. ks. Borys Władymirowicz.

Wielkie tłumy ludzi przypatrywały się z brzegu walkom, co świadczy o spokojnem usposobieniu ludności (!).

Chiny a Rosja.

Londyn. (Tel. wł.) Z Mukdenu donoszą do tutejszych dzienników, że położenie Rosjan w Mandżurji jest bardzo krytyczne, gdyż obawiają się nowego powstania Chunchuzów. W ostatnich czasach Chunchuzi przybrali postawę bardzo wojowniczą.

Aleksiejew zawezwał generała Tatarowa, aby dezerterów rosyjskich, którzy nader licznie uciekają z wojska chwytał i odstawiał Rosjanom, generał atoli nie uczynił temu zadość.

Rada państwa.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Komisja zapomogowa.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji zapomogowej dla prowincyj, dotkniętych klęskami elementarnemi. Referent p. Steiner wniósł, aby domagać się od rządu nowego kredytu zapomogowego i bezzwłocznego rozpoczęcia badań szkód. Kilku posłów skarżyło się, iż w okolicach dotkniętych klęskami elementarnemi przeprowadza się z całą surowością egzekucje podatkowe, inni znowu czynili Czechom zarzuty z powodu obstrukcji.

P. hr. Lamberg wniósł, aby cofnięto wszystkie wnioski i petycje o zapomogi z powodu obstrukcji i aby zawezwać rząd by sprawę zapomóg załatwił na podstawie § 14.

P. Zimmer wniósł rezolucję, według której wnioski i rezolucje, przedstawione przez referenta przyjęto i polecono przewodniczącemu komisji, aby postarał się o to, by obrady nad wnioskami komisji przeprowadzone zostały przed budżetem.

P. Steiner oświadczył, iż godzi się na rezolucję p. Zimmera, stanowczo atoli musi wystąpić przeciw wezwaniu rządu do użycia § 14.

Rozłam w obozie czeskim.

Wiedeń. Klub czeski uchwalił nie podpisywać więcej, ani nie popierać wniosków agrarjuszy czeskich i czeskich socjalistów, z powodu onegdajszych ataków obu tych stronnictw na Młodoczechów. Dlatego też klub nie podpisał wniosku p. Baxy o postawienie rządu w stan oskarżenia za nadużywanie § 14. P. Baxa wręczył ten wniosek prezydentowi izby, ponieważ atoli nie zdołał zebrać 40 podpisów, przeto prezydjum wniosek ten mu zwrócił.

Oskarżenie gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donosi *Conservative Corresp.*, klub młodoczeski zawiadomił związek południowo-słowiański, że nosi się z zamiarem uczynienia wniosku o postawienie w stan oskarżenia gabinetu za nadużywanie § 14 i zapytał, jakie związek wobec tego wniosku zajmie stanowisko.

Nad tą sprawą związek przeprowadził obszerną dyskusję, podczas której wielu mówców krytykowało taktykę Młodoczechów, podnosząc, iż Młodoczesi prowadząc obstrukcję, sami zmuszają gabinet do używania § 14, a teraz chcą z tego powodu czynić wniosek o postawienie gabinetu za to w stan oskarżenia. Wskazywano także, iż Niemcy podczas swej obstrukcji, również podobnie postępowali.

P. Biankini podnosił, że należy Młodoczechów i w tym kierunku poprzeć i solidarnie z nimi postępować.

W końcu uchwalono udać się raz jeszcze do Młodoczechów z zapytaniem, jaki właściwie mają cel, rozpoczynając tę akcję.

1 maja w Warszawie.

(Tel. Dzien. Pol.)

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi z Warszawy pod datą 1 maja: Dzień dzisiejszy minął w wiele spokojniej, niż przypuszczano, sądząc po zapowiedziach socjalistów. Rozrzucone od dłuższego czasu odezwy wzywały do wielkich manifestacyj i do gromadzenia się w niedzielę popołudniu w alejach Ujazdowskich. Około godziny 5tej popołudniu zgromadziły się też w alejach tych tłumy ludzi, które sprowadziła tam głównie ciekawość. Od godziny 1ej popołudniu w ulicach, prowadzących ku alejom, ustawiono oddział kozaków, żandarmów konnych i policji. Ogółem wojska było nie wiele. Gdy w jakiem miejscu zebrało się więcej publiczności, oficer kozaków zbliżał się do tłumu i wołał po rosyjsku: „Kozacy idą!“ Wołanie to było hasłem do rozpraszania się. Kto się spóźnił, ten miał kozaka z nahajka za sobą. Manewr taki, powtórzony kilka razy, spowował zmniejszenie się tłumów. W kilku miejscach nie obeszło się bez bójki. Pogotowie ratunkowe wzywano dwa razy do opatrzenia rannych. Aresztowań licznieszych nie było; aresztowano tylko jednego młodego rzemieślnika. Przez ulicę Marszałkowską żandarmi raz jeden tylko przejechali przez chodnik, zmuszając publiczność do cofnięcia się. O godz. 9tej wieczorem miasto miało zwyczajny wygląd.

Nowa Reforma donosi z Warszawy: Manifestacja niedzielna była bez porównania skromniejszą niż w latach poprzednich. Stosunkowo najbardziej intenzywny charakter miały zajścia na ulicy Elektoralnej. Zebrało się tam około 1000 ludzi, przeważnie robotników żydowskich, należących do „Bundu“. Zaczęto śpiewać Czerwony sztandar i dążono ku placowi Bankowemu. Policja wstrzymała pochód. Nagle wśród tłumu pojawiła się czerwona chorągiew. Policjanci ruszli się w tłum, aby schwytać chorągiew, ten atoli zdołał umknąć. Policja aresztowała kilku robotników. Stosunkowo liczny tłum zebrał się na Krakowskiem i dążył ku Nowemu Światowi. Dopiero koło ulicy Smolnej policja wstrzymała ten tłum i rozproszyła go. Nie obeszło się naturalnie bez aresztowań.

Aresztowania i rewizje w mieszkaniach trwają dalej i napełniają całe miasto wielkim niepokojem. Czy stoją one w związku z ostatniemi krwawemi zajściami trudno odgadnąć, faktem jest jednak, że zaczęto przeprowadzać je systematycznie dopiero po owych zajściach.

Nowy skandal poselski.

(Telegr. „Dziennika polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj przed sądem miejsko-delegowanym w dzielnicy Josephstadt odbył się proces o obrazę honoru na skutek skargi wniesionej przez posła dra Walewskiego przeciw znanemu przemysłowcowi br. Bertoldowi Popperowi, adwokatowi jego drowi Emilowi Frischauerowi i adwokatowi ze Lwowa drowi Aszkenazemu.

P. Walewski wniósł był swego czasu skargę cywilną przeciw Towarzystwu akcyjnemu dla przemysłu drzewnego Leopolda Betlera w Czerniowcach o wypłacenie mu 163.500 koron, jako należytości za dożywotnie sprawowanie mandatu członka rady nadzorczej tego Towarzystwa. Oskarżeni, odpowiadając na ową skargę, nazwali posła Walewskiego „rycerzem przemysłu“, który nadużywa swego mandatu poselskiego do celów prywatnych i zarzucili mu, iż dopuścił się według prawa cywilnego zbrodni oszustwa. Odpowiedzią tą uczuł się p. Walewski obrażony i wniósł przeciw p. Popperowi i jego adwokatom skargę o obrazę honoru.

Na rozprawę przybył p. Walewski przybył z adwokatem drem Ottonem Frischauerem. Jako obrońca br. Poppera i dra Aszkenazego, przybył adwokat Aleksander Fuchs, obwiniony dr. Emil Frischauer przybył osobiście na rozprawę.

Po otwarciu rozprawy przez sędziego dra Benedikta, dr. Emil Frischauer zawiadomił go, że sąd handlowy odrzucił właśnie według prawa cywilnego skargę p. Walewskiego. Charakterystyczne są — rzekł dr. Emil Frischauer — motywa wyroku. Sąd handlowy podnosi w nich na podstawie skargi p. Walewskiego, że powód dopuścił się zbrodni nadużycia zaufania. (Untreue) i że ze swoim mandatem poselskim prowadził szacherki. Spodziewałem się, ciągnął dr. Emil Frischauer dalej, że p. Walewski, po tym wyroku, który go tak kompromituje i piętnuje, chwyci za rewolwer i nie będzie śmiał zjawić się w sali sądowej jako oskarżyciel. Stało się atoli inaczej, p. Walewski stanął.

Sędzia dr. Benedikt: Czy pan chcesz przeprowadzić dowód prawdy?

Dr. Emil Frischauer: Tak jest, będę prowadził dowód prawdy w każdym kierunku. Chcę udowodnić, że p. Walewski popełnił to, co według prawa niemieckiego nazywa się zbrodnią nadużycia zaufania (*Untreue*), że dopuścił się według prawa cywilnego oszustw, że nadużywał mandatu poselskiego do rozmaitych osobistych szacherek, że oszukał państwo przez zawarcie kontraktu, o którym z góry wiedział, że nie może być dotrzymany, że jest człowiekiem, który nadużywał swego stanowiska do popełniania najrozmaitszych łajdactw.

Sędzia dr. Benedikt przerywa i wyraża dr. Frischauerowi naganę za ostatnie wyrażenie.

Dr. Emil Frischauer: Tego wyrażenia będę musiał używać częściej.

Sędzia: Proszę się miarkować; jeśli pan będziesz używał tego wyrażenia, to będę zmuszony skazać go na karę dyscyplinarną.

Dr. Emil Frischauer: Chcę dowieść, że p. Walewski jest rycerzem przemysłu, który swego stanowiska nadużywa do popełniania rafinowanych łajdactw, że zawarł z ministerstwem handlu układ, choć wiedział dobrze, że nie będzie mógł tego układu dopełnić nie może. Walewskiemu chodziło tylko o uzyskanie nowych szacherek.

Do swych szacherek nadużył nawet osoby prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego i Jaworskiego, aby Jaworskiego wezwano jako świadka. Panu Jaworskiemu przedstawił p. Walewski, że w układzie, który chce zawrzeć, chodzi o interes kraju i przed p. Jaworskiego o poparcie.

Układ ten w istocie przyszedł do skutku. P. Ludwik Masłowski, redaktor *Przeglądu* we Lwowie, twierdzi o Walewskim, że zarobił przez niego oszukany o 10.000 koron w sprawie, nadający się do ścigania w drodze karnej.

Obrońca Walewskiego dr. Otto Frischauer prosił sędziego o stwierdzenie, że przed wniesieniem odpowiedzi jeden z zastępców br. Poppera zawiadomił prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, że odpowiedź tę wniesie, jeśli p. Walewski nie cofnie swej skargi. To nosi znamiona wywierania presji.

Dr. Emil Frischauer odpowiedział, że p. Jaworskiego zawiadomiono o tem za jego (Frischauera) zgodą, gdyż jeden z posłów prosił go, by Kołu polskiemu nie robił tego wstydu. Skargą swą p. Walewski sam się zbrukał. Koło polskie uważało za odpowiednie nie czynić żadnych dalszych kroków.

Sędzia wzywa dra Emila Frischauera, aby swoje wnioski dowodowe przedłożył na piśmie i w tym celu odracza rozprawę na dwa tygodnie.

* *
*

Skarga cywilna p. Walewskiego przeciw Tow. akcyjnemu dla przemysłu drzewnego została przez sąd handlowy odrzucona, a p. Walewski, skazany na 1000 koron grzywny za pieniactwo. Motywa wyroku przytoczył dr. Emil Frischauer podczas wczorajszej rozprawy.

Awans majowy.

Generał-porucznikiem mianowany generał-major Adolf Stöhr, komendant dywizji kawalerji we Lwowie.

Generał-majorami mianowani pułkownicy: Karol baron Sterneck-Daublebsky, komendant 19 brygady piechoty; Ernest Soldan, dyrektor artylerji fortecznej w Przemyślu; Edward Feigl, komendant 11 bryg. kawal.; Erwin Krismanic, komendant 49 bryg. piech.; Otto Filippini-Höffern, komendant 91 bryg. p. p. obr. kraj.

Pułkownikami mianowani podpułkownicy: w piechocie i strzelcach: Jan Feldmann 24 pp.; Kamil Blankenfeld-Rebensteiger z 20 w 93 pp.; Karol Bayer, nadkompl. w 100 pp.; Franc. Klar 100 pp.; Albin Röster, komendant 17 bat. strzel., w 56 pp.; w konnicy: Wład hr. Cavriani 12 p. drag.; w artylerji polnej: Jan Kral, komendant 31 p. art. dyw.; Antoni Partsch, komendant 30 p. art. dyw.; w artylerji fortecznej: Paweł Rehm, komendant 2 p. art. fort.

Podpułkownikami mianowani majorowie: w korpusie sztabu generalnego Mieczysław Zaleski, szef sztabu generalnego 30 dyw. p.; Karol Czapp w komendzie I korp.; w piechocie, strzelcach i pionierach: Wład. Szymberski 74 pp.; Longin Czechowski 33 pp.; Henr. Weigl 95 pp.; Konrad Mederer 13 pp.; Józef Merwosz z 30 w 83 pp.; w kawalerji: Aleks. Petschig z 8 p. drag. w 12 p. uł.; Karol Schwarz z 6 p. drag. w 14 p. drag.; Rudolf Smutny 6 p. drag.; w artylerji polnej: Stanisław Marszałkowicz 29 p. art. dyw,; Artur Materna 10 pułk art. korp.; w artylerji fortecznej Józef Kozak 4 p. art. fort.; Jan Sedlaczek 4 p. art. fort.; Gotfryd Bscheiden 3 p. art. fort.: w stadninach: Walentyn Mielecki, komendant oddziału w Radowcach.

Majorami mianowani kapitanowie I. kl.: w korpusie sztabu generalnrgo Karol Zahradniczek szef sztabu 26 dyw. p. obr. kraj.; w piechocie, strzelcach i pionierach: Józef Knie, nadkompl. w 11 bat. pion.; Edward Trsek z 10 w 100 pp.; Karol Steiger z 11 w 30 pp.; Karol Pichl z 35 w 57 pp.; Józef Krczek 9 pp.; Fryderyk Trautvetter z 4 bat. strzel. w 20 pp.; Fryderyk Eck z 49 w 58 pp.; Franc. Nowak z 27 w 80 pp.; Józef Wita z 87 w 24 pp.; Franc. Kasperowski z 1 p. tyrolskich strzelców w 41 pp.; Hugo Ehmig z 9 bat. strzelc. w 57 pp.; w kawalerji rotmistrze I kl.: Rudolf Maldaner 13 p. huz.; Fryderyk baron Knobloch 14 p. drag.; Karol Rechtborn Füger z 8 p. uł. i hr. Otto Huyn z 2 p. drag., obaj w 6 p. drag.; Zdzisław Grocholski z 7 pułku dragonów i Leopold Srnka z 6 pułku dragonów, obaj w 8 pułku ułanów; Seweryn Ziętkiewicz z 3 p. uł. w 9 p. drag.; Jan Kopeczek z 6 p. drag. w 8 p. drag.; w artylerji polnej kapitanowie I. kl. Karol Köller 3 p. art. dyw.; Wincen;y Müller z 40 p. art. dyw. w 11 p. art. korp.; w artylerji fortecznej: Michał Paulicz 2 p. i Jerzy Dreischwert Waberer 3 p. art. fort.; w etacie armji Wiktor Grzesicki, nadkompl. w 20 pp., przydzielony do sztabu generalnego.

Kapitanami I. kl. mianowani kapitanowie (rotmistrzowie) II. kl. w korpusie sztabu generalnego: Henryk Zemanek 77 p. p.; Wiktor Czerchov Benes 13 p. huz.; Karol Christophori 58 p. p.; Maksymiljan Karnitschnigg 14 p. d.; w sztabie inżyn. Karol Zeidler z 77 p. p. z przydzieleniem do dyr. inżyn. w Trydencie; w piechocie, strzelcach i pionierach kapitanowie II kl.: Rudolf Hahne 24 pp.; August Ontl 24 pp.; Jan Wansner 9 bat. pion.; Antoni Klieba 11 bat. pion.; Rudolf Hüttel 55 pp.; Franc. Schaffer 77 pp.; Robert Buhl 56 pp.; Zygm. Zdański 10 bat. pion.; Meinrad Siegl 58 p. p.; Ryszard Hussa 9 p. p.; Juljusz Eckert 10 pp.; Zivan Zivanovic z 20 pp. w 2 bośniacko-herzog. pp.; Rudolf Neubauer 80 pp.; Maksymiljan Bock 24 pp.; Wiktor Rudel 89 pp.; Bogusław Laue 57 pp.; Leopold Rognitztal Mergl 30 pp.; Józef Misch 24 pp.; Achilles Wenighofer 29 bat. strzelców polnych.

Kapitanami II klasy porucznicy: Eugeniusz Samesch z 100 w 70 pp.; Henryk Centner-Manner z 3 w 80 pp.; Franciszek Czappek z 93 w 77 pp.; Józef Degelmann z 24 w 92 pp.; Robert Riedel 20 pp.; Jerzy Böhm 10 pp.; Franc. Kras er z 92 w 77 pp.; Oskar Dinkler-Hasenbeck z 99 w 45 p. piechoty; Emil Sobotka 15 pp.; Wiktor Świętochowski z 91 w 70 pp.; Antoni Seifert 89 pp.; Wojciech Nemec z 100 w 36 pp.; Stanisław Wróblewski, nadkompl. w 35 pp., prof. szkoły kadeckiej w Łobzowie; Emil Ambroż 57 pp; Kazimierz Krokoszyński z 94 w 36 pp.; Rudolf Golla z 4 p. tyrol. strzel. w 30 batal. strzel. poln.; Ludwik Spindler z 20 w 58 pp.; Jerzy Werner z 3 w 40 pp.; Henryk Paumgartten z 25 bat. strzel. pol. w 4 bal. strz. pol.; Antoni Pitterling z 20 w 58 pp.; Rudolf Christoph 24 pp.; Kazimierz Reiter 15 pp.; Rudolf Ragette 45 pp.; Udo Alvensleben, nadkompl. w 25 bataljonie strzelców pol.; Gustaw Wojnar z 60 w 83 pułku piechoty; Rudolf Mayer nadkdmpl. w 8 bat. pion., przydzielony do sztabu inżynierji — w 77 p. p.; Franc. baron Lilienberg Abele, nadkompl. w 7 bat. pion., przydzielony do sztabu generalnego w 10 bat. pion.; Edward Küchler, nadkompl. w 9 bat. pion., przydzielony do sztabu inż. w 58 p. p.

Ponadto mianowanych 31 podporuczników porucznikami, oraz 39 kadetów (zastępców oficerów(podporucznikami.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Tisza zawiadomił prezydenta sejmu węgierskiego, że sejm węgierski będzie zwołany na 7 b. m.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. Sejm pruski rozpoczął wczoraj pierwsze czytanie przedłożenia kanałowego. Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos minister Budde i wystąpił przeciw twierdzeniu prasy, jakoby sprawa wyznaczenia 3 milionów marek na poprawę płacy personalu kolejowego stała w jakimkolwiek związku z ostatnim strejkiem kolejowym na Węgrzech. Następnie wznawiał kwestję budowy kanałów i wskazał na Austrję, gdzie na budowę kanałów uchwalono kredyt w kwocie 600 miljonów Kor. Przez nowe kanały Austji otrzyma bezpośrednie połączenie przez Dniestr z morzem Czarnem. Dowodził dalej, iż budowa nowych kanałów jest koniecznością i zaprzeczał twierdzeniu, jakoby kanały miały przynosić szkody kolejom.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament po obszernej dyskusji, wbrew mowom sekretarza skarbu i zastępców państw związkowych, przyjął wniosek komisji, ażeby na pokrycie deficytu nie zaciągano dodatkowej pożyczki, lecz żeby umniejszono deficyt przez podwyższenie dodatków, które mają być rozłożone na poszczególne państwa związkowe.

Następnie przyjęto resztę rozdziałów budżetu i na tem zakończono drugie czytanie budżetu na rok 1904.

Choroba Jokaja.

Budapeszt. (Tel. wł.). Sławny poeta i pisarz węgierski Maurycy Jokaj, zachorował niebezpiecznie. Był on chory już od dłuższego czasu i bawił na południu. Przed dwoma tygodniami, wracając z południa, trafił właśnie na strej kolejowy i musiał się zatrzymać w Rjece, gdzie właśnie panował silny bora. Jokaj przeziębił się wskutek tego i zachorował niebezpiecznie. Obecnie przewieziono go do Budapesztu. Stan jego uważają za beznadziejny, temberdziej, że Jokaj liczy 79 lat.

Traktat francusko-angielski.

Petersburg. *Nowoje Wremia* podnosi w artykule, że traktat francusko-angielski stoi w sprzeczności z traktatem francusko rosyjskim. Polemizując z tym artykułem *Journal de St. Petersbourg* pisze, iż sojusz francusko-rosyjski jest silniejszy i trwalszy, niż inne sojusze i ostosi się nietylko do porozumienia wojskowego, ale ma o wiele większe znaczenie, którego nic nie może zachwiać.

Obsadzenie arcybiskupstwa ołomunieckiego.

Wiedeń. W nieurzędowej części donosi *Wiener Zt.*, że gdy arcybiskup ks. Kohn, zgłosił u ojca św. swą rezygnację, a kapituła metropolitalna jednogłośnie zrzekła się na ten raz wyboru nowego arcybiskupa, Papież zamianował arcybiskupem ołomunieckiem biskupa berneńskiego ks. Franciszka Bauera.

Protest Watykanu.

Londyn. *Standard* donosi z Rzymu, że Watykan za pośrednictwem nuncjuszów zaprotestował u mocarstw przeciw lekceważeniu stolicy apostolskiej ze strony rządu francuskiego. Tem lekceważeniem była wizyta Loubeta w Rzymie bez złożenia wizyty papieżowi.

Powstanie Hererów.

Berlin. *Local Anzeiger* dowiaduje się z kół parlamentarnych, że wkrótce wysłanych zostanie znów 1500 ludzi, dla wzmocnienia garnizonu niemieckiego w Afryce, walczącego z Hererami.

Wiedeń. Proboszcz z Biharzowic ks. Huyn został mianowany biskupem b rneńskim.

Paryż. Zmarł tu wczoraj nagle dyrektor instytutu Pasteura Duclaux.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że kanclerz hr. Buelow, minister wojny generał Einem i szef sztabu generalnego generał Schiffen byli u cesarza Wilhelma na wspólnej audjencji, która trwała bardzo długo.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel). *Wiener Ztg.* donosi: Minister skarbu zamianował starszego mierniczego i naczelnika urzędu mierniczego w Krakowie, Leonarda Lepszego, radcą górniczym.

Minister oświaty zamianował prof. politechniki lwowskiej, Teodora Talowskiego, konserwatorem członkiem komisji centralnej dla zachowania zabytków sztuki.

„Secesja“ berlińska. Berlin. (Tel.) Tegoroczna wystawa „secesji“ została wczoraj otwarta.

Choroba Lenbacha. Monachjum. (Tel.) Znany artysta malarz Lenbach spędził wczorajszą noc niespokojnie. Jest bardzo słaby i leży bezprzytomności.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 3 maja. Kurse giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z obl. p. z r. 1889 3 proc. 293·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska [illegible] proc. 90·—, *b)* bezprocentowe [illegible] (Basilica) 5 zł. 21·30, Zakł. kred. dla [illegible] p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·15, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig, prem. kolej. po 400 fr. 130·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—,

— **Berlin** 3 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·60. Staatsbahny 137·90, Disconto Comandit 184·10, Berlińskie Towarz. handl. 153·50, Laura 241·10, Bochumy 191·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 159·—, Kolej morza Śródziemnego 89·—, Kolej Meridionalna 144·—, Losy tureckie 128·75, Renta wegierska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 196·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 408·50, Lombardy 13·90, Kolej Henry 103·75, Niemiecki bank narodowy 122·40, Kanada Profered 116·20, Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·75, Huta „Donnersmark“ 241·—.

— **Berlin** 3 maja. Austrjackie banknoty 85·35. spirytus —·—

— **Frankfurt** 3 maja. Austrjackie kredyty 201·30, Kolej państw. —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 3 maja 4 procentowa renta 97·05 mąka 28·45

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 maja 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. A. Skarbek z Bieńkowej Wiszni. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. K. Dzieduszycka z Martynowa. M. Bogdanowicz z Kossowa. A. Seidler z Tyśmienicy. R. Matler z Wiednia. M. Zajączkowski z Burty. E. Rosenfeld z Borysławia. J. Łubkowski z Porzecza. M. Rosenstok z Wiednia. W. Rudzki i Z. Modzelewski z Podola ros. R. Kolaszewski i J. Kern z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Lisowski z Krakowa. J. Jakubowicz z Krakowa. P. Mandel z Tarnopola. T. Słonecki z Zadorowa. Dr. Schenkerowa z Przemyślan. A. Kosecki z Rosji. E. Münter z Żurawnik. H. Wolff z Wiednia. Ch. Hochheimer z Moguncji. J. Załęcka z Królestwa Pol. J. Wysocki z Wadowiec. R. Müller z Hamburga. P. Gniewoszowa z Kątów. F. Polański ze Stok.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

(16)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

Dość oddalony od wsi Blesmes, do której było zejście drogą kamienistą i stromą po nad potokiem z góry spadającym, zamek Roc imponował wielkością, wznosząc się w pośród gęstego parku, łączącego się w stronie południowej z dużym lasem.

W oddaleniu rysowały się niewyraźnie, obramowane gęstą zielenią, ciężkie i niskie sylwetki kilku ferm sąsiednich: Mont de-Blesmes, le Houy, la Fontaine-aux Charmes.

A z tych widoków szerokiego horyzontu o harmonijnych konturach, wiał spokój wielki, spokój samotności, który zgadzał się wyjątkowo ze stanem duszy Renaty de Presles.

Ciągły widok pięknej natury, wywołując uwielbienie hrabiny, ożywiał w dodatku jej wiarę, dodawał jej siły do życia, nadzieję pozagrobową, gdzie jej niewinność i rezygnacja znajdą w końcu nagrodę.

Wreszcie hrabina nie była zupełnie sama w Roc.

Należąca do zamku, od którego oddzielał ją tylko mur wysoki była duża i zyskowna ferma, Frenes, zarządzana z ojca na syna przez rodzinę Dallebois.

Dla hrabiny było to sąsiedztwo wystarczające do przerwania od czasu do czasu monotonji życia, a jednocześnie stanowiło opiekę i w danym razie, pomoc natychmiastową.

W końcu, od kilku lat wzięła do siebie dziecko nieprawe Diany de Changis, swojej siostry zmarłej na Rivierze, starając się zużytkować na jego korzyść skarby czułości macierzyńskiej, tak boleśnie nagromadzone wspomnieniem jej małego, kochanego Janka.

Był to młodzieniec dwudziestoczteroletni, brunet, z charakterem gwałtownym i skrytym. Dotąd, nie był wcale wdzięczny za dobrodziejstwa, jakiemi go obsypała ta, która mówiła, że jest jego matką chrzestną.

Nazywał się Marceli, nic więcej, gdyż ojciec jego zabity w Indo-Chinach, nie mógł na nieszczęście przyznać go, jak to miał zamiar zrobić.

Tego rana, Renata de Presles, w czarnej sukni, gotowała się wsiąść do małego wózka angielskiego, który najlepiej lubiła do wyjażdżek w okolicę.

Była niedziela, a za nic w świecie nie opuściłaby mszy odprawiającej się w tym dniu w skromnym kościółku w Blesmes, w którym tak często szukała ukojenia w modlitwie.

Modliła się ciągle do Boga o powrót, zawsze spodziewany, Jakóba de Presles, swego męża, choć nie miała od niego nigdy żadnej wiadomości.

Czyż on, tak samo jak ona, nie był ofiarą okrutnej pomyłki? Może gdzieś w zakątku świata wiódł życie smutne, pełne żalów spóźnionych.

Nie traciła też nadziei odnalezienia swojego ukochanego syna, a te dwie nadzieje podtrzymywały ją, ożywiały.

Jak wszystkie matki, miała w sobie niewysychające źródło nadziei, która stokroć pomnaża siły i podtrzymuje aż do śmierci.

I choć przeszło po nad nią dwadzieścia lat cierpień i żalu, twarz jej i postawa mało się zmieniły.

Nieznaczna tusza, jak zwykle u kobiety czterdziestoletniej, złagodziła jej rysy, wyidealizowała piękność, nadając charakter powagi i godności, w koronie zupełnie białych włosów...

Oczy pełne ognia przedtem, miały teraz wyraz słodyczy, rezygnacji i dobroci niewysłowionej: — przez to jeszcze piękniejsze się wydawały.

Gotowa wsiąść już do swojego ulubionego powoziku, zapytała służącego trzymającego lejce prześlicznego pony'a, którym najczęściej sama kierowała.

— Gdzie jest pan Marceli?

— Jeżeli się nie mylę, pani hrabino, to panicz jest na fermie.

— Znów — szepnęła do siebie marszcząc czoło.

Potem głośno:

— Daj lejce, Juljanie i pójdź poproś panicza. — Może przecie choć raz na tydzień towarzyszyć mi — dodała wchodząc na stopień.

Lecz pod wrażeniem nagłej myśli przywołała z powrotem służącego.

— Powiedz mi, Juljanie, czy wiesz po co pan Marceli tak często bywa w fermie?

— Nie wiem, proszę pani — odparł ostrożny sługa z miną zaambarasowaną.

Obawa skompromitowania powstrzymała mu język; dyskretny był ze swojem państwem, a gadatliwy z obcymi.

— No — nalegała hrabina łagodnie — wiedz, jeżeli wiesz, nie powtórzę od kogo słyszałam. Skorzystam tylko z tego dla dobra mojego syna chrzestnego.

— Skoro pani hrabina zapewnia, że mnie nie zdradzi, mogę mówić, przynajmniej to, co mi się zdaje; gdyż nie mógłbym za nic ręczyć.

— Cóż ci się zdaje?

— Poprostu, proszę pani, że córka fermera Dallebois jest bardzo ładna; piękne jej oczy ciągną pana Marcelego.

— Tak, zapewne masz rację — rzekła pani de Presles, zamyśliwszy się na chwilę.— Na szczęście Magdalena jest dziewczyną rozsądną, dobrze wychowaną; ufam jej zupełnie. Pomimo to, nie chciałabym, żeby biedne dziecko zostało skompromitowane. Idź, poproś mojego syna chrzestnego.

Służący poszedł w kierunku fermy, która miała komunikację z zabudowaniami gospodarskiemi zamku przez małą furtkę w murze.

Przez ten czas hrabina myślała o Marcelim i bardzo jasno sądziła trudny charakter swojego pupila.

Ileż razy zawiedzione zostało jej przywiązanie do syna Diany i jak mało liczyła na wdzięczność w przyszłości tego młodego człowieka z gruntu niedobrego, ukrywającego zręcznie złe instynkty i wady wrodzone.

Nie mogła się łudzić pod tym względem.

Jednak z troskliwością prawie macierzyńską, a także, żeby spełnić godnie obowiązek dobrowolnie przyjęty przy łożu śmiertelnem siostry, użyła wszystkich sposobów światłego umysłu, całej delikatności serca, spodziewając się poprawić tę naturę skrytą i gwałtowną.

Lecz niedbały na jej światłe rady, przesiąkły wreszcie szkaradnemi zasadami, zaszczepionemi przez niesumiennego nauczyciela, Marceli wzruszał ramionami na macierzyńskie napomnienia lub udawał, że zgadza się z wolą łagodnie wyrażoną matki chrzestnej, a robił tak, jak mu się podobało.

— Cóż znowu nowego, matko chrzestna — zapytał ironicznie, ukazując się ze służącym — więc czekałaś na mnie? Koniecznie chcesz zawieźć mnie na mszę?

— Nie dlatego, żeby mi o to koniecznie chodziło, Marceli, lecz chciałabym mieć cię trochę przy sobie, chociaż w niedzielę.

— Doprawdy, matko chrzestna, ceremonje religijne wcale mnie nie bawią, wyznaję z pokorą...

— Dlatego, że nie szukasz w nich prawdziwego znaczenia, moje dziecko. Wychowany w zasadach wolnomyślnych, pogardzasz niesłusznie może, prostą wiarą, a nigdy jeszcze nie uczuwałeś potrzeby pociechy, nadziei, umocnienia. Życie jeszcze cię nie zraniło, młody jesteś! Oh! gdybyś mógł nigdy nie potrzebować wiary, która pociesza i podtrzymuje!...

A że on zmarszczył czoło, gotów odejść, odezwała się:

— Chodź, nie bój się, kończę na tem moje kazanie.

— Dobrze — rzekł Marceli — kiedy ci o to chodzi.

(Ciąg dalszy nast).

401

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania budowy wikarówki przy cerkwi św. Mikołaja we Lwowie, ogłasza się publiczną licytację. Oferty należy wnieść na całą budowę ryczałtowo. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 7 maja 1904 r. o godz. 11 przed południem w Miejskim urzędzie budowniczym. Tamże można otrzymać do przeglądnięcia plany i przedmiar budowy.

Do oferty należy dołączyć kwit miejskiej kasy na dowód, że złożono wadjum w wysokości 2 1/2 % oferowanej sumy.

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Peszt), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·30	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Peszt)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmacza, Nowosielicy przez Zaleszczyki, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny,
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·0[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Peszt), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą o godz.	Pociąg osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·21	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rumg., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmacza
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Peszt, Sambora, Sanoka, Mező Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Peszt), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·22	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9). Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·03	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmacza, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·40	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Peszt), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·45	Ławocznego, (Peszt), Chyrowa, Borysławia, Kałusza.
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·56	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4) Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·58	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·31	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.